

TOMASZ OKOŃ

ur. 1965; Lublin



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Chełm, PRL |
| Słowa kluczowe | Chełm, PRL, Ludowe Wojsko Polskie, zasadnicza służba wojskowa, Brygada WOP w Chełmie, fala w wojsku |

Fala w wojsku

To był koszmar, zwłaszcza do przysięgi było takie bezkrólewie. Do godziny 15. była kadra, po 15. działały się cuda. Ja byłem z poboru wiosennego i nas ścigała „jesień”, czyli o pół roku starsi od nas służbą, „stara wiosna”, „lipiec”. Tam jeszcze były ze 2 dzikie pobory. To było coś koszmarnego, bo zdarzały się nawet takie przypadki u nas, że ktoś się wieszał, ciął. Trzeba było być bardzo mocnym psychicznie, a że ja wychowałem się w takiej dzielnicy [Kalinowszczyźnie], to byłem mocny psychicznie i jakoś przez to wszystko łatwiej mi było przejść. Była kupa wariatów, głównie z zamojskiego, tak prości ludzie byli, że miałem wrażenie, że przyjazd do miasta Chełma im w głowie pomieszał. Zobaczyli wielki świat i odgrywali się na ludziach, zwłaszcza tych pochodzących z miast. Tutaj taka niemoc wewnętrzna, że człowiek nie mógł się obronić ani nigdzie poskarżyć, bo wszyscy się bali, bo później byłyby tego konsekwencje wielkie. Pamiętam takie zdarzenie, wieczorem zbiórka była w piżamach na korytarzu i kapral drużynę obok nas miał, takie zabawy sobie urządzał, że podał na przykład komuś piżamę na strzepy i dawał 10 minut, żeby koledzy wszyscy mogli pomóc, igły, nici i zszywać piżamę. Wszyscy pomagali zszywać temu, który miał podartą piżamę. A jak się nie wyrobili w czasie, to wymyślał jeszcze jakieś inne głupoty. Takie zezwierzęcenie, taka podłość, tak na co dzień było. Różne wymyślane rzeczy, że to nawet wstyd opowiadać. A kadra wiedziała, że takie rzeczy się dzieją i mówili sami, że młody żołnierz musi być dotarty. Dzięki Bogu już tego nie ma. Ten kapral skończył marnie w sumie, bo ktoś się wyłamał, na naszej brygadzie był budynek WSW i poszedł się poskarżyć, bo już psychicznie nie wytrzymał. Pamiętam taki apel, szef na apelu wywołał tego kaprała, odczytał mu zarzuty, kazał mu sznurówki z butów wyjąć, oddać pas i do aresztu. A przy tym powiedział: „Patrzcie jaki bohater, jak mu się nogi trzęsą teraz ze strachu”. Później już troszkę było przez to zdarzenie lżej. Ale ja tylko do przysięgi tam byłem, a później już na mojej ukochanej orkiestrze spałem i w klubie miałem swoje ranczo. To już mnie nie dotyczyło.

Raz u nas był taki przypadek, że z patrolu chłopak uciekł, zdaje się z karabinem nawet, bo dowiedział się, że jego dziewczyna za męża wychodzi. Złapali go. Także tutaj to poważne konsekwencje są. Na pewno groziło mu więzienie. O wojsku to dużo by można było mówić. U nas jeszcze to było lajtowo w stosunku do tego, co koledzy mieli. Bo na przykład mój kolega służył w Wesołej koło Warszawy, to tam niemalże cały rok trawa musiała być zielona, nawet trawę malowali, takie wariactwa tam były. Kolega przyjechał na przepustkę i tak nie chciał tam wracać, bał się, że chciał, żeby mu nogę złamać. Ktoś się w końcu zgodził na jego prośby i pamiętam w pieszczel butelką mu przyłożył, ale niestety tej nogi mu nie złamał, tylko miał jakieś leczenie. Ale to, co opowiadał, to po prostu koszmar jeden wielki. A szkoda, bo przecież tak jak dzisiaj, to każdy jest dumny, wojsko zawodowe, jest wszystko zupełnie inaczej, niż wtedy, przy tym poborze przymusowym.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2019-03-14, Lublin |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |